

Wirtualna biblioteka e-Pogranicze

14 grudnia odbyła się w Książnicy Karkonoskiej konferencja inauguracyjna projektu Wirtualna Biblioteka e-Pogranicze. Jest to projekt współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Współpracy



Alicja Raczek Dyrektor Książnicy Karkonoskiej. Foto: Krzysztof Tęcza

Transgranicznej Polska - Saksonia 2007 - 2013 oraz ze środków własnych i budżetu Miasta Jelenia Góra. Ważnym jest, że na całkowitą wartość projektu wynoszącą ponad 370 tysięcy Euro, dofinansowanie to wyniesie aż 85 %. Bez tak hojnej dotacji żadna organizacja nie byłaby w stanie udźwignąć tych kosztów i projekt nie ruszyłby z miejsca. Zadajmy jednak sobie podstawowe pytanie czy jest sens wydawać tyle pieniędzy na taki cel. Zanim odpowiemy na to pytanie musimy poznać założenia projektu. Głównym celem jest wzbogacenie zbiorów Jeleniogórskiej Biblioteki Cyfrowej o nowe dokumenty dotyczące pogranicza polsko - niemieckiego. Biblioteka nasza istniejąca w formie cyfrowej od 2006 roku pozyskała już wiele dokumentów. Są to najczęściej materiały w formie pisanej lub przedwojenne pocztówki ukazujące często nieistniejące już obiekty. Są to także stare mapy, dokumenty i inne archiwalia. Od czasu utworzenia naszej wirtualnej biblioteki wielu pasjonatów posiadających własne zbiory przekonało się, iż warto podzielić się nimi z mieszkańcami naszego miasta. Warto tak czynić choćby dlatego, że gdy coś staje się ogólnodostępne często odzywa się kolejny kolekcjoner i uzupełnia zaprezentowany materiał o coś nowego, coś co zazwyczaj wnosi inne spojrzenie na dany temat. Ponieważ pracownicy biblioteki potrafią odpowiednio wyeksponować dostarczone dokumenty osoby przechowujące je do tej pory w domu chętnie przynoszą je by choćby

pochwalić się, że udało im się je pozyskać. Dotyczy to także nowych, tworzonych opisów i fotografii, które zamieszczone w wersji elektronicznej stanowią dokumentację mniej czy bardziej ważnych wydarzeń z życia naszego społeczeństwa. Przede wszystkim dokumenty te dotyczą spraw związanych z turystyką, krajoznawstwem, poznawaniem historii czy otaczających nas gór. Często są to relacje z organizowanych przez różne stowarzyszenia społeczne wycieczek. Do tej pory o takich wydarzeniach wiedziała tylko ograniczona ilość osób. Teraz dzięki nieograniczonemu dostępowi do tych tekstów, dowiedzą się o nich wszyscy mający dostęp do Internetu. Wpłynie to na zmianę nastawienia tych osób. Będą one chciały także uczestniczyć w tych często bardzo ciekawych wydarzeniach. A uczestnicząc w nich będą poznawać piękno otaczającego ich świata. Bardzo jednak ważną sprawą będzie fakt zachowania tego co się tam wydarzyło w pamięci. Bo poprzez opisy zamieszczane na stronach internetowych tworzymy niejako naszą historię. A przynajmniej tworzymy materiały źródłowe, do których będą po latach mogli sięgnąć historycy. Oczywiście ponieważ relacje spisywane przez poszczególnych ludzi narzucają nam ich punkt patrzenia na dane wydarzenie trzeba będzie czerpać z nich z pewnym dystansem. Jednak gdyby ich nie było w ogóle to powstałaby próżnia i po kilkudziesięciu latach musielibyśmy zgadywać jak żyli ludzie w naszych czasach. Jak wypoczywali, jak się bawili, czy w ogóle coś ich interesowało poza zaspokojeniem podstawowych potrzeb bytowych.

Zatem patrząc na sprawę pod tym kontem zasadność takiego projektu jest bezsporna. Jest on jak najbardziej potrzebny i przydatny.

Jest jednak jeszcze drugi cel projektu e-Pogranicze. Jest to sprawa uzupełnienia Słownika Biograficznego Ziemi Jeleniogórskiej o nowe hasła. Bo tak naprawdę na dzień dzisiejszy mamy w tym słowniku niewielu ludzi. A przecież nasza ziemia wydała bardzo dużą ilość osób, które zasłużyły się nie tylko dla nas tutaj ale czasami nawet dla Europy czy wręcz całego świata. Na ziemi pogranicza polsko-saksońskiego rodzili się, żyli, pracowali i tworzyli bardzo znani ludzie. Problem tylko w tym, że miało to miejsce wiele lat, a nawet wieków, temu i tak na dobrą sprawę w wyniku zmian jakie zaszły na tych terenach, przede wszystkim po II wojnie światowej, zapomniano o nich. Często nie chciano o nich pamiętać, gdyż tak było wygodnie politycznie. Jednak dzisiaj, gdy narody nasze zbliżyły się na tyle, że poszczególni ludzie potrafią już ze sobą rozmawiać bez uprzedzeń, warto wracać do tamtych nazwisk. Warto przypominać sobie o tamtych ludziach, choćby dlatego, że w końcu byli to mieszkańcy naszej ziemi, i często możemy być dumni z faktu, iż to właśnie tutaj oni mieszkali. Sama przynależność ich do określonej narodowości nie może być przyczyną ich odrzucenia czy zapomnienia. Przecież doszliśmy już do tego, że historia tych ziem była tworzona przez przedstawicieli różnych narodowości, którzy często wcale nie określali się jako Polacy czy Niemcy ale jako obywatele np. Śląska czy Łużyc. I to właśnie oni tworząc i pracując tutaj dążyli do rozwoju tego regionu.

My dzisiejsi mieszkańcy tych ziem musimy utożsamiać się z tymi ludźmi i tworzyć nową historię tak by miała ona ciągłość. I nie ma nic dziwnego w sięganiu do przeszłości by przypomnieć wszystkim o znanych ludziach wywodzących się z tego terenu. Dlatego jest teraz szansa na to by w stworzonym słowniku znalazły się nowe nazwiska wraz z życiorysami tych ludzi. Tak samo trzeba dodawać tam nazwiska obecnie żyjących osób, które coś wnoszą w tą naszą rzeczywistość.

Ponieważ projekt e-Pogranicze będzie tworzony zarówno przez stronę polską (Książnica Karkonoska) jak i stronę niemiecką (Kultur und Weiterbildungsgesellschaft mbH) pojawia się dla nas wielka szansa na pozyskanie dokumentów znajdujących się w zbiorach niemieckich. Zyskamy wreszcie

praktycznie nieograniczony dostęp do tych dokumentów. Do tej pory, nie mówiąc o ograniczonym do nich dostępie, często nawet nie wiedzieliśmy, że w ogóle zachowały się one.

Jak nam wyjaśniła Jowita Jeleńska projekt obliczony na niespełna dwa lata ma doprowadzić do



Jowita Jeleńska. Foto: Krzysztof Tęcza

utworzenia 20 biogramów dotyczących osób związanych z pograniczem, opracowania 750 cyfrowych dokumentów dotyczących pogranicza oraz przeprowadzenia 7 szkoleń (4 w Polsce i 3 w Niemczech). Aby do tego doszło powołany zostanie zespół merytoryczno-redakcyjny, w którym znajdą się przedstawiciele obu uczestniczących w projekcie stron. Pozwoli to na fachowy dobór pozyskiwanych materiałów, ich selekcję i archiwizowanie oraz odpowiedni sposób udostępniania. Ponieważ obecne prawo autorskie powoduje wiele sytuacji, które skutecznie ograniczają swobodny dostęp do materiałów zamieszczanych w sieci, osoby pracujące przy tym projekcie będą musiały zadać sobie wiele trudu by pogodzić interesy twórców, właścicieli praw i czytelników. Zwłaszcza, że grupą docelową projektu stanowią przede wszystkim mieszkańcy pogranicza po obu stronach granicy, mający dostęp do Internetu.

Na spotkaniu inauguracyjnym wystąpił Mateusz Hartwich z referatem: Moja, Twoja, nasza historia.



Mateusz Hartwich. Foto: Krzysztof Tęcza

Aspekty transgranicznych badań historycznych. Stwierdził on, że nie można mieć jednej kanonicznej wersji historii. Wersje historii są zawsze co najmniej dwie. Każde z graniczących ze sobą państw ma swoją historię. Historię pisaną na własne potrzeby polityczne. Historia ta pisana dla siebie nie zawsze musi być zgodna z prawdą historyczną. Najczęściej nie jest z nią zgodna. Zazwyczaj jest zgodna z oficjalnym stanowiskiem rządu, który dopasowuje ją do polityki realizowanej w danym momencie. Oczywiście historia ta z upływem czasu jest zmieniana. Najważniejsza jest bowiem potrzeba wynikająca z bieżących potrzeb politycznych. Historia oficjalna różni się także od historii pisanej na podstawie osobistych relacji poszczególnych osób. Bo oficjalni wrogowie prywatnie mogą być dobrymi przyjaciółmi. Dlatego często wysłuchanie konkretnej osoby daje dużo więcej do historii niż jej oficjalne przedstawienie.

Wymyślone dawno temu we Francji miejsca pamięci tworzone obecnie w całej Europie pomagają upamiętniać ważne fakty z historii, ważne zdarzenia ale także ważnych ludzi. Nasuwa się jednak pytanie czy każda postać historyczna może być uznana za ważną. Bo przecież danego człowieka można, a nawet wręcz trzeba szanować i podziwiać za jego dokonania np. artystyczne czy naukowe, ale nie każdego można darzyć sympatią za jego osobowość. Bo jeśli ktoś był wybitnym w jakiejś konkretnej dziedzinie a jednocześnie dopuszczał się zachowań niegodnych człowieka, np. podczas wojny, to czy powinniśmy takiego człowieka czcić czy powinniśmy wymazać go z pamięci. Nie wiadomo jak postępować w takim wypadku. Zapewne trzeba tu odpowiednio wyważyć te jego złe uczynki. Nie ma jednak co się za bardzo chwalić takim człowiekiem. Nie można jednak także zapominać o fakcie, że żył kiedyś taki człowiek.

Na koniec Mateusz Hartwich stwierdził słusznie, że my mimo, iż nie piszemy historii, a jedynie ją dokumentujemy, to jednak często zupełnie nieświadomie przyczyniamy się do jej tworzenia.

Przytoczył także wiele mówiący cytat. "Twoja historia i twoja pamięć nie są moimi ale to jest OK.!" Nic dodać, nic ująć.



**Spotkanie prowadziła Alicja Raczek Dyrektor Książnicy Karkonoskiej. W pierwszym rzędzie siedzi Ivo Łaborewicz.
Foto: Krzysztof Tęcza**

Ivo Łaborewicz w swojej wypowiedzi odniósł się do słów pani Alicji Raczek, która wspomniała o różnicy pomiędzy słowem pisany a zapisaną wypowiedzią na taśmie filmowej. Obraz ruchomy pozwala na utrwalenie gestów czy emocji związanych z daną wypowiedzią natomiast zapis papierowy powstaje po odfiltrowaniu tych emocji. Pytanie brzmi: co jest lepsze? Zapewne obraz ruchomy. Sprzęt potrzebny do takiej rejestracji dotarł do nas znacznie później niż do krajów zachodnich i dlatego mamy w naszych zbiorach znaczącą przewagę materiałów tekstowych. Jednak zmienia to się z upływem czasu. Ivo Łaborewicz przypomniał, iż jako kierownik Archiwum Państwowego, czyli instytucji wiecznie niedofinansowanej, gromadzi przede wszystkim dokumentację urzędniczą, która nie oddaje całego obrazu jaki przekazują osobiste wyznania i materiały. W związku z wypowiedzią przedmówcy stwierdził, że on jako regionalista może chociaż w części odciąć się od wszechobecnej

polityki. Chociaż nie do końca. Obiecał, że Archiwum Państwowe włączy się do prac przy projekcie i będzie wspierało projekt w miarę swoich możliwości.

Zapewne wszyscy obecni na sali także nie odmówią swojego skromnego udziału w realizacji tak potrzebnego projektu.



Joanna Broniarczyk. Foto: Krzysztof Tęcza

Jeleniogórska Biblioteka Cyfrowa powstała głównie dzięki dwóm osobom. Pierwszą był Marcin Zawila, który stworzył Słownik Biograficzny Ziemi Jeleniogórskiej. Drugą Joanna Broniarczyk, która zapoczątkowała digitalizację zbiorów. Dzisiaj przybliżyła nam ona pojęcie biblioteki cyfrowej. Dowiedzieliśmy się tak naprawdę po co ją stworzono i jakie przyniosło nam to korzyści. Biblioteka cyfrowa w zasadzie działa tak jak każda inna biblioteka. Gromadzi się w niej różne typy dokumentów, opracowuje je, udostępnia i przechowuje dla ich zachowania. Biblioteka cyfrowa to także usługa w sieci umożliwiająca dostęp do dokumentów elektronicznych. My jako osoby używające Internetu zastanawiamy się nad tym co zamieścić w Internecie. Czynimy świadomy wybór. Bo jak to zrobić to już wiemy. A więc dokonanie stosownego wyboru jest naszym jedynym zmartwieniem. Inaczej przedstawia się sytuacja osób, które albo nie mają dostępu do Internetu, albo po prostu go nie używają.

Powstałe dawniej publikacje dzięki Internetowi otrzymują nowe życie. Dzisiaj tworzymy coraz więcej dokumentów typowo cyfrowych.

Biblioteka cyfrowa w sieci wyróżnia się uporządkowanymi zasadami, zachowuje standardy, przestrzega prawa autorskiego, zachowuje dziedzictwo narodowe, uwypukla regionalizm. Biblioteka cyfrowa różni się od repozytorium służącego głównie do upublicznienia i przechowywania prac wrzuconych tam przez samych twórców. Obecnie wielkie biblioteki cyfrowe dzięki swojemu zasięgowi ułatwiają dostęp do zasobów dziesiątek bibliotek. Np. Biblioteka Europeana daje dostęp do 43 europejskich bibliotek narodowych. W Polsce powstała Federacja Bibliotek Cyfrowych. Gdy w roku tworzenia Federacji JBC była jedną z kilkunastu tego typu bibliotek, teraz jest ich około setki. Często duże biblioteki cyfrowe pozwalają na znalezienie potrzebnych danych, jednak aby przejrzeć materiał źródłowy zacierpiemy go z konkretnej biblioteki np. JBC. Dużą niedogodność stanowi prawo autorskie mówiące o ochronie dzieł autorów przez 70 lat od chwili ich śmierci. W czasach tak szybkiego rozwoju technologicznego wydaje się, iż jest to okres zbyt długi. Zapewne inaczej wygląda to ze strony samych autorów i ich rodzin. Są jednak sposoby by korzystać z tych materiałów nie zapominając o ich autorach. Jednym z takich sposobów jest inicjatywa zwana Creative Commons.

Biblioteki najczęściej prowadzą zasoby z domeny publicznej, które można udostępniać bez żadnych ograniczeń. Część jednak zbiorów udostępniana jest zgodnie z wolą autorów albo ogólnie albo tylko w miejscu czyli na komputerze znajdującym się w danej bibliotece.

JBC obecnie posiada w swoich zbiorach około 7 tysięcy dokumentów, w tym w rozpoczętym projekcie e-Pogranicze około 100. Aby ułatwić czytelnikom wynajdywanie interesujących ich dokumentów stworzono podział na poszczególne kolekcje. Pozwalają one na selekcje dokumentów. Chociaż zdarza się oczywiście, że jeden dokument zostaje przypisany do kilku kolekcji.

Najważniejszym w działalności bibliotek cyfrowych jest zapewne ich ogólna dostępność przez 24 godziny na dobę. Powoduje to brak ograniczeń z jakimi mamy do czynienia w klasycznej bibliotece.

Gerhard Schiller ze Stowarzyszenia Pielęgnacji Sztuki i Kultury Śląskiej (VSK) pokazał nam jak można znaleźć w Internecie informacje o określonej osobie. Zaprezentował poszukiwania jeleniogórczan z początku doby nowożytnej i na konkretnych przykładach pokazał jakie mogą czekać nas niespodzianki. Często bowiem w sieci wystarczy niewłaściwie wpisać jedną literkę i już mamy koniec naszych poszukiwań. Do tego wiele starszych nazwisk ma nawet kilkadziesiąt swoich odmian. W różnym okresie czasu pisało się w nazwiskach różne litery. Problemem są także nietypowe znaki występujące w języku niemieckim.

Dla ułatwienia wyszukiwania zaproponował nam korzystanie z różnych zbiorów. Choćby Niemieckiej Biblioteki Narodowej (DNB), Ogólnej Biografii Niemieckiej (ADB), Nowej Niemieckiej Biografii (NDB) czy banku danych czasopism (ZDB). Można także korzystać ze wspólnych plików sygnatur (GND) co znacznie przyspieszy nasze poszukiwania.

Trzeba przyznać, że akurat te informacje mogą okazać się dla nas bardzo przydatne.



Gerhard Schiller. Foto: Krzysztof Tęcza

Tomasz Maleńczuk przedstawił nam jak działa Jeleniogórska Biblioteka Cyfrowa. Na początku najważniejszą sprawą jest właściwy dobór dokumentów, tak aby były one w ogóle potrzebne czytelnikowi. Następnie sprawdza się czy nie są one już dostępne w innych bibliotekach tak by niepotrzebnie ich nie powielać. Sprawdza się także sytuację prawną dokumentów. Najwięcej z nich pochodzi z tzw. domeny publicznej czyli można je publikować bez żadnych obaw że naruszy się czyjeś prawa. Niektóre dokumenty można publikować na zasadach licencji otwartych bądź zamkniętych. Dla



Tomasz Maleńczuk. Foto: Krzysztof Tęcza

bibliotekarza bardzo ważną jest sprawa odpowiedniego doboru tematycznego wynikającego z profilu działalności danej biblioteki. Duży nacisk kładzie się na dokumenty dotyczące danego regionu. Znaczenie ma także zawartość merytoryczna tych materiałów.

Dowiedzieliśmy się od Tomasza Maleńczuka w jaki sposób przebiega digitalizacja zbiorów, na czym polega archiwizacja i jak wygląda interfejs czytelnika. Zaprezentował on nam także zasady podziału poszczególnych publikacji i ich przydziału do określonych kolekcji tematycznych.

Trzeba przyznać, że to co usłyszeliśmy pozwoliło nam na poznanie zasad panujących w bibliotece cyfrowej. Wiemy już jak przebiega pozyskiwanie i gromadzenie materiałów i na co mamy zwrócić uwagę przy ich dostarczaniu. Nie

zmieni to jednak faktu, że najważniejszym wciąż pozostaje dostarczanie wszelkich publikacji tak by pracownicy biblioteki mieli w czym wybierać. Bo bez nas, bez ludzi którzy tworzą te materiały, biblioteka podpierać się będzie tylko starymi dokumentami natomiast jeśli chodzi o obecne czasy nie będziemy mieli dokumentów obrazujących to co dzieje się na naszych oczach. A jest to nie mniej ważne od wydarzeń, które już zostały udokumentowane.

Zatem nic dziwnego, iż dyrektor Książnicy Karkonoskiej Alicja Raczek zaapelowała na koniec naszego spotkania o dostarczanie nowych dokumentów.

Krzysztof Tęcza